Nr. 357. Należ. poczt. opł. ryczałtem Lwów, wtorek 20 grudnia 1927 Numer zawiera 8 stron z dodatkiem powieściowym

Ceny prenumeraty: we Lwowie bez doręczenia do do-

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji: 20 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. (0,3 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-22.

Kraków Biblioteka Jagiellońska

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW NA LITWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 grudnia. (G.) Z Kowna donoszą: W Kownie zlikwidowano litewską organizację Mopra. Organizację wykryto skutkiem aresztowania 22-letniej kobiety, przybyłej z Moskwy, przy której znaleziono mnóstwo materjału, dotyczącego działalności Mopra na Litwie. W związku z tą sprawą aresztowano sześć osób.

POWRÓT WALDEMARASA DO KOWNA.

Berlin, 18 grudnia. (PAT.). „Preuss Kreuzzeitung" zwraca uwagę na to, że premjer litewski Waldemaras w swoim powrocie do Genewy nie zatrzymał się wbrew poprzedniej zapowiedzi w Berlinie, lecz udał się bezpośrednio w dalszą drogę. Dziennik podkreśla, że pomimo zapowiedzianej rozmowy między ministrem Stresemannem a Waldemarasem co do różnych bieżących kwestji politycznych, w szczególności także co do dalszego prowadzenia rokowań handlowych niemiecko - litewskich Stresemann w ostatniej chwili wyjechał do Królewca. Dziennik twierdzi, że w kołach politycznych Berlina fakt ten wywołał poważne wrażenie i że koła te mówią otwarcie, że Stresemann uniknął powtórnie w ten sposób spotkania z Waldemarasem. Dziennik wyraża niezadowolenie z tego powodu i obawę, czy takie unikanie spotkania z Waldemarasem nie jest powodowane chęcią nienarażania się Polsce.

FALA MROZÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 grudnia. (G). W okolicach Moskwy dziś na ranem mróz doszedł do 30 stopni R.

Berno, 18 grudnia. (PAT.) Wedle danych górskich stacyj meteorologicznych, od soboty wieczorem temperatura w całej Szwajcarji znacznie spadła. Na szczycie Jungfrau termometr wskazuje 30 stopni poniżej zera, na nizinach zaś przeciętnie 17 stopni.

Paryż, 18 grudnia. (PAT.) Fale silnych mrozów ogarnęły między innymi okolice Paryża, gdzie w ubiegłej nocy termometer spadł do 12 stopni poniżej zera.

COOLIDGE APROBUJE PROGRAM MORSKI.

Paryż, 18 grudnia. (PAT.) „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, że prezydent Coolidge zaaprobował program morski, przewidujący budowę 71 okrętów wojennych w okresie 5 lat.

POPIERAJMY CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

BRATNIA POMOC SZKOŁY ELEKTROTECHNICZNEJ W WALCE O SWOJĄ POLSKOŚĆ.

WWarszawa, 19 grudnia. (G). Bratnia Pomoc szkoły Wawelberga i Rotlanda postanowiła wykluczyć ze swego grona i nieprzyjmować nadal żydów. Na wiadomość o tem dyrekcja szkoły zamknęła Bratnią Pomoc. Studenci nie chcąc się pogodzić z takiem załatwieniem sprawy, postanowili ze swej strony ogłosić strajk. Dyrekcja odpowiedziała na to zawieszeniem wykładów.

Wczoraj rozeszły się pogłoski, jakoby dyrekcja szkoły po zamknięciu polskiej Bratniej Pomocy zgodziła się na otwarcie żydowskiej Bratniej Pomocy. Pogłoski te wywołały wśród studentów szkoły silne wzburzenie. Dyrekcja uzależnia wznowienie wykładów od cofnięcia uchwały, wykluczającej żydów.

Obecnie przed gmachem szkoły stoją posterunki, które legitymują wchodzących do szkoły, nie puszczając studentów.

Anglja zwalcza eksport polskiego węgla do Skandynawji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 grudnia. (G) Z Londynu donoszą, że właściciele kopalni Yorkhive, eksportujący głównie węgiel do Skandynawji, opodatkowali się po trzy pensy od tony, dostarczanej na rynek wewnętrzny. Fundusz w ten sposób zebrany użyty będzie na subsydjowanie eksportu węgla, co umożliwi obniżenie ceny eksportowej o dalsze trzy szylingi na tonie.

Krok ten wymierzony jest głównie przeciwko węglowi polskiemu i wymaga natychmiastowej kontrakcji eksporterów polskich.

Moskwa wobec wypadków w Kantonie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 grudnia. (G). Z Moskwy donoszą. Wiadomości o pogromie konsulatu sowieckiego w Kantonie wywołała tu wielkie wrażenie. Dzienniki jednak ograniczyły się tylko do podania krótkich informacji o tem zdarzeniu.

Moskiewskie koła dyplomatyczne przypuszczają, że rząd moskiewski zaskoczony był wypadkami w Kantonie, a raczej obrotem jaki te wypadki wzięły.

W związku z temi wydarzeniami na Kremlu odbyła się narada z udziałem Stalina, Rykowa i Litwinowa. Wyniki narad są oczywiście trzymane w ścisłej tajemnicy.

Według ostatnich wiadomości z Chin, w Kantonie zginęło siedmiu urzędników sowieckich.

Warszawa, 18 grudnia. (G). Jak podaje Britisch United Press z Tokio, za mordowanie sowieckiego wicekonsula w Kantonie może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje. Mówi się nawet o możliwości wojny.

Modus vivendi między Watykanem a Czechosłowacją.

Praga, 18 grudnia. (PAT.) Wedle informacji Agencji Stefaniego w wyniku rokowań przeprowadzonych przez kardynała Gasparlego z ministrem Krofta podpisano wczoraj w Watykanie tzw. modus vivendi między Stolicą Apostolską a rządem czechosłowackim. Układ ten podpisał Msgr. Duca z ramienia Watykanu oraz minister Krofta z ramienia rządu czechosłowackiego. Ów modus vivendi był omawiany na podstawie propozycji przedstawionej ministerstwu spraw zagranicznych w Pradze i ta propozycja była przedmiotem rokowań w Rzymie. Wedle doniesień „Narodni Listy" z Rzymu Msgr. Marmaggi ma powrócić na początku stycznia do Pragi w celu objęcia stanowiska Nuncjusza Apostolskiego.

Łódź podwodna zatopiona przez torpedowiec

Utonęło 4 oficerów i 36 marynarzy.

Prowincetown, 18 grudnia. (PAT.) Stan Massahussets. Torpedowiec Paulding z eskadry ochrony wybrzeża wpadł wczoraj z gwałtowną siłą w pobliżu Woodend na łódź podwodną S. 4.

Londyn, 18 grudnia. (PAT.) Biuro Reutera donosi z Prowincetown, że zderzenie między torpedowcem a łodzią podwodną wydarzyło się o godzinie 3 popołudniu. Naoczni świadkowie katastrofy stwierdzają, że gdy torpedowiec Paulding zdążał do portu, na powierzchnię wody wypłynęła nagle łódź podwodna S. 4. Odległość dzielącą oba statki była tak mała, że torpedowiec nie zdążył już zmienić kierunku i wpadł na łódź, która natychmiast zanurzyła się, najprawdopodobniej z powodu silnego uszkodzenia boku. Dotychczas nie ma wiadomości o losie załogi łodzi podwodnej, składającej się z 4 oficerów i 36 marynarzy.

Londyn, 18 grudnia. (PAT.) **Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Departament marynarki komunikuje, że nikt z załogi podwodnej S. nie został uratowany.**

SPÓR O PANCERNIK.

Berlin, 18 grudnia. (PAT.) Berlińska prasa prawicowa występuje dzisiaj z oburzeniem przeciw rządowi pruskiemu z powodu przeprowadzenia przez rząd pruski na Radzie państwowej skreślenia budżetu Reichswehry a przedewszystkiem skreślenia całej pożyczki na budowę nowego pancernika. Prasa ta podkreśla, że minister Geßler wyraźnie oświadczył, iż pancernik taki konieczny jest Niemcom dla obrony komunikacji z Prusami Wschodnimi. Pomimo to jednak rząd pruski nie wyrzekł się swej opozycji przeciw budowie pancernika.

„Localanzeiger" podaje wiadomość o wczorajszych obradach Rady państwa pod tytułem „Niemcy mają być jeszcze bardziej bezbronne".

„Montag Morgen" podkreśla, że wydanie pieniędzy, pochodzących z podatków, na budowę nowego pancernika, jest tylko bezużytecznem trwonieniem pieniędzy, gdyż i tak ten pancernik żadnej większej roli nie mógłby odegrać. Pozatem te państwa i te kraje, które głosowały przeciw budowie pancernika, znają się na żegludze, gdyż to były wolne miasta Hamburg, Brema i Lubeka. Natomiast zwolennicy budowy pancernika t. j. Bawarja, Wirtembergia i Turyngia wogóle nie mają żadnego wybrzeża morskiego i nie wiedzą, co to jest żegluga.

ROKOWANIA O PAKT FRANCUSKO AMERYKAŃSKI.

Paryż, 18 grudnia. (PAT.) „New York Herald" donosi z Waszyngtonu, że ambasador Claudel odbył konferencję z senatorem Borahem co do planu zawarcia paktu francusko-amerykańskiego, wykluczającego możliwość wojny między temi państwami. Po skończonej konferencji senator Borah oświadczył, że odniósł wrażenie, iż rząd francuski pragnie iść jaknajdalej na rękę propozycjom amerykańskim.

ANTYSEMITYZM W RUMUNJI.

Bukareszt, 18 grudnia. (PAT.) Przywódca antysemityzmu Cuza ogłasza dziś w „Apararea-Nationale" ostry artykuł, w którym stwierdza, że główna wina za antyżydowskie wykroczenia spada na przywódcę sjonistów prof. Weitzmana, który umyślnie odbywał podróż propagandową po Rumunji w czasie odbywania kongresu studenckiego, aby spowodować wykroczenia studentów, a następnie interwencję rządu rumuńskiego. Rząd zarządził konfiskatę „Apararea-Nationale". Podczas konfiskaty przyszło do zajść.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 18 grudnia. (Tel. wł.). **Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.** Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 19 bm.: Na południu i wschodzie kraju jeszcze pochmurno i drobne opady śnieżne. Pozatem rankiem chmurno, jednak w ciągu dnia pogodnie. W całym kraju silny mróz i umiarkowane wiatry północne.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Okręgi wyborcze.

Wedle ordynacji wyborczej jest całe państwo podzielone na 64 okręgi wyborcze, które mają wybrać razem 372 posłów. 72 posłów przypada na listę państwową; razem 444 posłów.

Z naszych 64 okręgów wyborczych jest 6 czysto miejskich. Pozostałych 58 okręgów zawiera w sobie całe powiały z miastem powiatowym, miasteczkami i wsiami.

Tych 6 miejskich okręgów to Warszawa (14 posłów), Łódź (7 posłów), Poznań (4 posłów), Kraków (4 posłów), Lwów (4 posłów) i Wilno z powiatem (4 posłów).

Pozostałe okręgi wybierają następujące ilości posłów: Tarnopol 10, Stanisławów — 9, Złoczów — 9, Kraków — powiat — 8, Kalisz — 7, Radom — 7, Cieszyn — 7, Wadowice — 7, Rzeszów — 7, Lwów — 7, Lida — 7, Białystok — 6, Łódź — 6, Konin — 6, Częstochowa — 6, Będzin — 6, Iłża 6, Łuków — 6, Lublin — 6, Bydgoszcz — 6, Ostrów — 6, Nowy Sącz — 6, Jasło — 6, Sambor — 6, Stryj — 6, Łuck — 6, Nowogródek — 6, Święciany — 6, Warszawa — powiat — 5, Ciechanów — 5, Płock — 5, Włocławek — 5, Łowicz — 5, Piotrków — 5, Kielce — 5, Sandomierz — 5, Zamość — 5, Szamotuły — 5, Krasnystaw — 5, Tczew — 5, Gniezno — 5, Królewska Huta — 5, Katowice — 5, Kowel — 5, Krzemieniec — 5, Brześć — 5, Pińsk — 5, Siedlce — 4, Ostrów — 4, Grodno — 4, Łomża — 4, Biała Podlaska — 4, Grudziądz — 4, Poznań — powiat — 4.

Ze 111 senatorów, 93 wybierają okręgi, a 18 przypada na listę państwową. Każde województwo jest zarazem okręgiem wyborczym do senatu.

Województwo lwowskie i kieleckie wybiera 9 senatorów, łódzkie — 8, poznańskie, krakowskie, lubelskie i warszawskie — 7, tarnopolskie i wołyńskie — 5, śląskie, stanisławowskie, białostockie, wileńskie oraz miasto Warszawa wybierają po czterech senatorów.

Na województwo pomorskie, poleskie i nowogrodzkie wypada po 3 senatorów.

Zarysy historii wojennych pułków.

Wojskowe Biuro Historyczne przystąpiło do wydania zarysów historyj poszczególnych pułków broni (piechoty, artylerji i kawalerji), które mają być skrótami dziejów szczególnych każdego z pułków, zebranych w stanie wykończonym, lecz nieopublikowanym w archiwum Biura.

Skróty powyższe mają na celu przekazanie pamięci żołnierskiej już zacierającej się tradycji walk o granice państwa polskiego, w latach 1918—1920, oraz pogłębienie znajomości wojny ubiegłej w formie fragmentarycznej, wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Wydawnictwo nosić ma charakter poularno-wojskowy w znaczeniu ścisłem, a więc przyczyniać się do wychowania żołnierza i szerzyć ścisłą a przystępną wiedzę o wysiłku zbrojnym cechy te wyróżniają edycję zamierzoną, od ulotnych jednodniówek pułkowych, zazwyczaj przepełnionych opisami napuszonemi i okraszonych doraźną poezją, nadto umożliwiają przy całkowitem i harmonijnem wykonaniu zakreślonego programu stworzenie zbioru najważniejszych wyników działań wojennych armji polskiej.

Całość bowiem obejmuje około 150 zarysów historyj pułkowych, objętości 1—2 arkuszy, dopełniających się wzajemnie i snujących się wokoło pewnych jednolitych myśli przewodnich operacyj wojskowych.

Rozkład treści każdego skrótu opiera się na skupieniu uwagi na jednej lub dwu bitwach, najważniejszych dla danego pułku, — pozostałe działania służyć mają za tło i więźbę wypadków szerzej opisanych.

Porządek wydawania skrótów ustalono wedle przypadających świąt pułkowych, w ciągu drugiej połowy 1928 i pierwszej 1929 r.; stąd też dla szerszej publiczności będzie on niejasny, lecz w danym razie przeważyły względy ułatwienia propagandy wśród żołnierzy oraz szybkość rozsprzedaży wydawnictwa w danym czasie.

Pierwszym próbnym skrótem, choć przeciętnym jest „Zarys historji wojennej 23 pułku piechoty", który charakteryzuje się wielką dbałością o prawdę historyczną, dobrym wyborem fragmentów, ogniskujących działania wojenne, ścisłością opisów i potoczystością stylu

Byłoby wskazane powiększenie, ze względów dydaktycznych ilości anegdot, odpowiadających rzeczywistości, by nadać wydawnictwu więcej życia i piętna ówczesnego żołnierza zarówno pulsującego poświęceniem jak i poddającego się łatwo naciskowi opinji zbiorowej, nadto uwypuklenie pewnych cech, charakterystycznych dla żołnierzy pewnych pułków, a w każdym razie swoistych poszczególnym dywizjom.

W. I.

WINA-COGNAC
WÓDKI-LIKIERY
w najprzedniejszych gatunkach
Edmund RIEDL
IMPORT KAWY, HERBATY I WINA
Lwów — RUTOWSKIEGO 3.
Cenniki na żądanie. — Zlecenia z prowincji uskuteczniamy odwrotnie. 12819

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert symfoniczny - Helena Ottawowa.

Nie będę się rozpisywał na temat doniosłości popularyzowania muzyki symfonicznej — sądzę, że jest to kwestja ogólnie znana i wiadoma; o ile więc lwowskie koncerty symfoniczne zainicjowane przez Pol. Tow. Muz. i chlubnie prowadzone przez tak powszechnie cenionego i wybitnego muzyka jak dr. A. Sołtys nie były ostatnim razem dość wydatnie popierane przez publiczność lwowską, ciesząca się przecież ustaloną opinją — najmuzykalniejszej w Polsce, — jest to zapewne wynikiem jakiegoś obecnego niedomagania społecznego — bo chyba nie można tłumaczyć tego objawu — brakiem zainteresowania lub zgoła obojętnością. Koncerty te przecież mają zawsze ciekawie ułożony program, — starają się wyczerpywać dużą skalę rodzajów muzyki symfonicznej. Niedzielny poranek koncertowy tembardziej zapowiadał się interesująco, iż udział w nim brała znakomita pianistka polska, chluba naszego miasta — powszechnie lubiana p. Helena Ottawowa, która i tym razem w ślicznie odegranej partji fortepianowej pięknego koncertu B-dur op. 103 Saint Saensa porwała publiczność do tego stopnia, iż huraganowemi oklaskami zmuszono ją do powtórzenia części III. koncertu czem wykazała wielką wytrzymałość techniczną. Grę p. Ottawowej jak zwykle cechowała szlachetna poetyczność nastroju opromieniona wyjątkowym czarem szczerego sentymentu, tem swobodniej przejawiającego się, iż techniczne wykończenie całości budziło podziw — precyzją ogólnego wykończenia. Forsowny koncert F-dur Saint-Saens'a odegrany był tak pięknie przez p. Ottawową, iż powinien być nadal atrakcją — należałoby go zatem przy sposobności powtórzyć.

Orkiestra pod artystycznem kierownictwem dr. Adama Sołtysa sprawnie odegrała, znane nam już z poprzedniego koncertu kompozycje Ravela i Dukasa, o czem w swoim czasie pisano w naszem piśmie, a także zręcznie i subtelnie towarzyszyła w koncercie Saint-Saens'a. Publiczność owacyjnie przyjmowała p. Ottawową i utalentowanego dyrygenta.

Witold Friemann.

Obietnice p. Bartla dla żydów.

Krakowski sjonistyczny „Nowy Kurjer" ogłasza następujący list prezesa sejmowego Koła żydowskiego Hartglasa z sierpnia br. do wiceprezesa Rady Ministrów p. Bartla, list stwierdzający obietnicę, poczynione żydom przez wiceprezesa rządu. Pismo p. Hartglasa brzmi:

— „Warszawa, 4 sierpnia 1927.

Do Wielmożnego Pana Dra Kazimierza Bartla, Wiceprezesa Rady Ministrów w miejscu.

Wielmożny Panie Premierze!

Nie chcąc zajmować Panu Premjerowi czasu audjencją, uciekam się do tej drogi w celu przypomnienia Mu i uproszenia Go o załatwienie kilku pilniejszych spraw, o których niejednokrotnie miałem zaszczyt z Panem Premjerem mówić i co do których Pan Premjer wyraził niejednokrotnie Swoją przychylną opinję zarówno w tych rozmowach, jak i enuncjacjach oficjalnych. A więc prosiłbym o spowodowanie jak najrychlejsze:

1) wprowadzenia ulg w przepisach dotyczących przymusowego odpoczynku w niedziele i święta katolickie — przynajmniej narazie w granicach zakreślonych przez opinję Komisji Rzeczoznawców.

2) wydanie ustawy uchylającej b. carskie ograniczenia ludności żydowskiej.

Ponadto proszę raz jeszcze o spowodowanie zwiększenia w preliminarzu budżetowym na rok 1928—1929 sum przeznaczonych na wyznanie mojżeszowe, jakoteż wstawienie pozycji na subsydjowanie prywatnego szkolnictwa powszechnego i średniego z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.

Jednocześnie upraszam o wydanie zarządzeń, uniemożliwiających zastosowanie ograniczeń (t. zw. numerus clausus) przy przyjmowaniu słuchaczy żydów na wyższe uczelnie w nadchodzącym roku szkolnym. Śmiem zwrócić uwagę, że w roku bieżącym grozi to już nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie. Z tem się wiąże też potrzeba wydania wreszcie ustawy o dostarczaniu trupów dla prosektorjów, gdyż pod płaszczykiem kwestji „trupiej" czynione są usiłowania usunięcia studentów - żydów od prac prosektoryjnych, a tymczasem zupełnie dobry projekt ustawy gotów jest już od lat dwóch w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

(—) **A. Hartglas**

poseł na Sejm

Prezes Koła żydowskiego". —

Kronika wołyńska.

Łuck, 16 grudnia.

Uroczystość rolnicza. W ub. tygodniu odbyło się w Łucku poświęcenie i otwarcie stacji doświadczalnej Woł. T-wa Rolniczego. Uroczystość rozpoczęto mszą św., odprawioną w miejscowej katedrze. Poświęcenia stacji, znajdującej się na Biwakach, pod Łuckiem, dokonał ks. proboszcz Jałowicki. — W uroczystości wzięli udział JE. ks. biskup Szelążek, wojewoda wołyński, przedstawiciele Woł. T-wa Rolniczego i liczni reprezentanci polskich organizacyj kulturalno-oświatowych. Po poświęceniu przemawiali JE. ks. biskup, wojewoda i prezes Towarzystwa Rolniczego p. Stocki, wszyscy życząc nowej placówce rozwoju. Dyr. T-wa p. Jokisz skreślił w krótkich słowach historję powstania stacji. Po odczytaniu aktu poświęcenia, zebrani złożyli swe podpisy w książce pamiątkowej. Wspólne śniadanie w salach „Domu Stow. Pol." zakończyło uroczystość. Świeża ta stacja, jest pierwszą placówką tego rodzaju na Wołyniu. Powstała ona dzięki inicjatywie i niezmordowanej pracy zarządu Woł. T-wa Roln. przy pomocy Ministerstwa Rolnictwa, Woł. Związku Ziemian, instytucyj rolniczych i sejmików dubieńskiego i kowelskiego.

Okręgowy komisarz wyborczy. Okręgowym komisarzem wyborczym został mianowany sędzia S. O. w Łucku p. Bobkowski. Rada m. Łucka wybrała na ostatniem swem posiedzeniu na delegatów Okr. komisji wyborczej pp. mec. Leszczyńskiego i Dewa, a na zastępców pp. dyr. Ostrowskiego i Bakszta.

Konferencje przedwyborcze z żydami. Na Wołyniu w miastach Równem i Łucku bawił naczelnik Wydz. nar. MSWewn. p. Suchenek-Suchecki, który odbył konferencje z działaczami żydowskimi w wymienionych miastach. Tematem rozmów były sprawy wyborcze oraz dążność nakłonienia żydów wołyńskich do zerwania z akcją b. posła Gruenbauma. Konferencje te jednak nie przyniosły podobno konkretnych rezultatów, tembardziej, że najsilniejsza grupa żydowska na Wołyniu t. j. syjoniści, oświadczyła się za wspólną akcją z blokiem mniejszości narodowych.

Aresztowanie mordercy. Władze bezpieczeństwa aresztowały w Zdołbunowie niejakiego Dalibora Wacława, który dokonał w lecie b. roku zbrodni morderstwa z chęci zysku na Sedlakowej Bożenie w Turyczach w Czechosłowacji, w której to miejscowości Dalibor jakiś czas pracował.

Tajemnicze zwłoki kobiety pod Dubnem. Opodal miasta Dubna na moczarach Horbaczyna znaleziono onegdaj nagie zwłoki nieznanej kobiety, lat około 45. Na zwłokach nie było żadnych śladów, któreby wskazywały na zbrodnię morderstwa. Przy zwłokach znaleziono poduszkę i parę sztuk garderoby. Zarządzono dochodzenia w celu wyjaśnienia sprawy.

Zatwierdzenie wyroku na komunistów. Sąd apelacyjny w Lublinie, zatwierdził w całej rozciągłości wyrok S. O. w Łucku, mocą którego 120-tu członków kom. partji zach. Okr. skazanych zostało jesienią ub. roku w procesie włodzimierskim na karę od 10 lat na dożywotnie więzienie.

KAWA RIEDLA

że to dopiero początek. Musimy zaprowadzić wśród siebie na modłę wojskową, obronne takie zrzeszenie. Musi być dowódca i, kolejno — stróże. Pan rotmistrz najstarszy rangą...

— Myśl dobra — pochwalił Ignacy — przyjmuję. Dziś stróżować ma Ziemba...

Tymczasem Mania wyniosła wódeczkę, częstując gości uprzejmie. Osuszono flaszczynę i pożegnano się dwornie.

— Matoł jestem, psia noga, panie rotmistrzu! — palnął się w czoło Wichroń — zapomniałem! Byłbym odniósł list pana rotmistrza do domu!

— Skąd go macie?

— Dziś odebrałem na poczcie.

Wręczył, zasalutował i odszedł.

Niepilno było Gruszyckiemu. Obszedł swą zagrodę; wróciwszy do pokoju, zamknął starannie drzwi, rozebrał się i dopiero o liście przypomniał. Popatrzył na podpis: Piotr Glinicz.

Przeczytał i wyrzekł głośno:

— Wierzże tu kobietom!

Siadł ciężko, okno otworzył.

— Psia krew — jęknął donośnie — podłe baby... Ale żal, żal, żal...

W tej chwili drzwi skrzypnęły. Mania w dezabilu stanęła przy stole.

— Pan ma przykrość? — szepnęła. — Podłe baby — słusznie. Poznać się nie umieją. To ten list?...

Kobiecina z obrzydzeniem wskazywała złowieszczy papier.

— I taka, to cenić nie umie. Człowiek, jak brylant... Ja bym... Co tu gadać, słów nawet brakuje...

Zachlipała. Dwie opalowe łzy sunęły różanym policzkiem. Przeciąg — może też inna przyczyna? — zagasił światło.

Upadło z łoskotem krzesło, oddechy ludzkie przypominały świst końskich płuc na finiszu. Trudno, po nocy dokładnie widzą i rozróżniają wszystko jedynie koty. Czło-

— Przestańże pani wrzeszczeć! — grzmiał potężnie bas. — Wyjadę! Niech was paralus trzaśnie, a zaraza wydusi! Kłuje mnie babsko żądłem, niby żmija plugawa... Cicho, powiem coś ciekawego: widziałem w mieście Dudę. Doktór kazał się kłaniać, pytał o pani zdrowie... Bąk z honorarjum marudzi...

— Nic nie wiem, nie rozumiem — chora byłam...

— Na Bąkową chorobę — ryknął wesoło. — Uciął Bąk, niebezpiecznie — wiadomo, może być zakażenie...

— Stara świnia, zbereźnik, złodziej — dramatycznie zadrgały przekleństwa.

Trzasnęły z impetem drzwi, potem zabrzmiały szlochy.

Wkrótce po owej rozmowie nadjechał Kółczyński.

— Czegoś pan mocno zmartwiony — rzekł sąsiad Ignacemu.

— Nie.

— Wygląda pan nieswój. Te, panie — przykrości nie brak.

— Żadnej nie mam. Czy pan wie kto jest Duda?

— Te, panie — doskonale! — sapnął jowialnie. Tędy pana wiedli? Nie gryź się pan — Duda zaradzi, ni śladu, ni du-du.

— Nie rozumiem.

— Panże potrzebuje? Nieprawdaż? Swoja rzecz! On, panie, majster. Te, wszystkie go próbowały. Powiadam — ani poznasz!

— Mów pan jaśniej?

— Duda — doktor akuszer.

— Aha — nie wiedziałem! Na cóżby mi on?

— Czemu pan pyta?

— Z ciekawości!

— Więc na zapas?

— Tak, tak — Mania powróciła blada...

— Dobrze wiedzieć — dowcipkował dalej wąsacz. Młoda kobieta, ułan — toć klijenci dla Dudy...

Wojna domowa pokraczne przybrała rozmiary, wszelkie

podołać.

— Pomoge panu.

Jakoż tym razem współudział Mani utrzymał się w granicach energicznych napomnień. Krasomówczy dar — ofiara którego padł niegdyś Wiklina — kobiecina doskonaliła wciąż, rozwijając talent wrodzony. Sypała więc słowami, które, padając granatami, syczące rakietami, sunęły zwartym ordynkiem. Temat zaś był bogaty. Przyszłość osadnika na roli: zdrowie domowych zwierząt; gatunek zimowanego — w najtrudniejszych warunkach — ziarna; zlowroga mara wiosennego głodu; djabelski śmiech konlokrada...

I.atwość, z jaką panna zbierała argumenty do kupy i miotała ilemi oraz opanowanie tematu wzbudzić musiały podziw. Zdanie po zdaniu uderzało z mocą wezbranej fali, przechodząc niekiedy w lagodna kołysankę wodospadu, a nawet w tęskne, brzękliwe burczenie pszczoły — lecz wciąż zmierzało do celu, nie zbaczywszy nigdy.

Kobieta umie chcieć — ce que femme veut...

Zaczęło się mozolne ściąganie materjałów, których zwiezlono mało, natomiast sporo zboża z zapasów ubyło. Ignacy schudł: nie dojadał, źle sypiał.

— Jakoś to będzie — uspokajał towarzyszkę.

— Zobaczymy — odpowiadała drwiąco.

Mania zachorowała. Wezwała Gruszyckiego i, przyjmując wówczas w łóżku, nie zapomniała o swoim wielkim obowiązku: kopienia woli małudnego człowieka. Zwykłej porcji wywodów umieścić nie zdołała.

— Eh, pan dziś nie słucha!

— Patrzę — uśmiechnął się.

— Na co?

nawet szczątki. Oficyna bez dachu stała kilka lat — mury niosło przemokły...

— Wytrzymają...

Doraźnie stworzono, współnemi siłami — plan.

— Kysować łatwo — powtórzyła współpracowniczka.

— Istotnie. Konieczność — wielkie to słowo — musze

— Na kogo — raczej. Na panią.

— Jest na co. Ciekawe, rzeczywiście...

— Jardzo!

— Fi, bo wyprosze. Niech pan tak nie spogląda... wstydze się...

— Przesada.

Istotnie wyglądała wcale powabnie w postawie pościsłej dzacej. Piękna czerwona kołdra, poszewki ze wstawkami, przelrzysta matinka, pod którą kusząca poniętne kształty, jędrnie falujące — z tem każdej kobiecie do twarzy. Jasne włosy ułożyła w poemat taki, co to niby źle napisany, a nikt mu nie dorówna.

— Przestańże pan tak patrzeć... pisnęła z uśmiechem.

— Uśmiech pani kobiecy: wypraszа i wabi, choć się mozе i wstydzi.

— Głupi pan.

— Już styszałem.

Mania parę dni przeleżała a Ignacy coraz troskliwiej niewiedzał cierpiąca. Przesiadywał u jej wezgłowia dni całe, a źle sypiając w nocy, nasłuchiwał pilnie.

— Niechże pan wziok trzyma na wodzy — doradzała mu kiedyś roztropnie i przezornie chora. — Wzrok powoduje złe myśli.

Jeśli co prawdopodobnem być mogło — lube widziadła w niezdrowo pobudzających wyobrażnie szatach niepokiły rotmistrza, ów dorażnie zaradzić postarał się złemu. O ekstasji urojeń słodkich wróble z oficyn mogłyby opowiedzieć wiele. Czyż Mania nawet piasia rozumiała mowę? Rzeczej znysł spostrzegawczy posiadała niezwykły. Dość, że — ozdrowiawszy — spytała Horpynę.

— Cóżeś ty, latawico, z panem w oficynach szukała? Ha? Damże ja ci, kocmołuchu. Wyratowałam ja od Wiklizy, a ona taka ścierka...

Do słowa biednej dziewoji nawet dojść nie dała.

— Nie możemy ladacznicy takiej trzymać — rzekła Jrudszyckiemu. — Zyła szelma z Wiklina... skutek... no, o tem

nie mówiny... Złodziej dziewka, parobczaków nam naprowadza.

— A więc z przyjaźni kwita... Sądziłem...

— Wam mężczyznom — byle młoda, choćby i maszkara! Wszystko wam zabrać można. Niczego nie widzicie i okraść was nie sztuka!

— Proszę! Mogę ja zmienić — wzruszył ramionami.

— Musimy. Zniszczy nas.

Ceremonjał udzielenia dymisji Florpynie zabrzmiał niezwłocznie donośnym kobiecym duetem, przepojonym dramatycznem zabarwieniem i podniosła skargą.

Żołciowy dialog przechodził od szeptu do rozdzierają-cych ikań. Ucichło wszystko.

— Taka „ścierwo" harda, czuje, że ma prawo! — cisnęła w twarz ignacemu Mania, odszukawszy go z trudem. Jacyż wy wszyscy wstrętni!

Florpyne zastąpiła pomarszczona, stateczne nieponeţna, opuszczona przez mężа niewiasta, zwana Prokopową. Godna owa kobieta pokora i posłuszeństwem ujęła sobie „panunicię".

Zaczął się sezon pożarów. Ignacy, wieczorem, siedział samotnie przed domem. Na późno-zachodniej stronie niebo olbrzymia drgała łuna, każdoncne obecnie zjawisko. Widmo zniszczenia topotało dość dalcko, a nad głową wpatrzonemu, bladо świeciły gwiazdy. Na dziedzińcu przed dworem uczyniło się jaśniej. Bezbrzeżna ciszе przerywał niekiedy łoskot spadającego owocu, głuchym stękiem uderzający w ziemię. Z okien Mani smuga sączyło się pasmo światła i dochodził z pokoju rumor potrącanych mebli oraz szmer lekkiego stąpania, w które samotnik zdawał się wsłuchiwać.

Nagle drgnął, usłyszał bowiem dudnienie kroków ludzkich, zapewne jakiejś gromadki. Gruszycki w sąsiadach zdołał wzbudzić strach, posiadłszy sławę groźnego zabijaki. Nie można to więc być wypraw na jabłka. Lecz czasy trwożliwe, niby owe dalekie, gdy Baśka, polując na kaczki, **kolеja Tatara... Gdzie zaś — ówczesnie** każdy czuł się le-

piej, mając potężne wrota, siedząc za fosą z siłą uzbrojonej czeladzi; człek był sobie panem, równym wojewodzie...

Kroki zbliżały się, aż zaszeleściały pod domem.

Gruszycki wstał i dobył rewolweru.

— Kto idzie? — zagrzmiał.

— I — i, pan rotmistrz — niby Grodzicki w Kudaku.

— A, Wichroń! Któż więcej?

— Wszyscyśmy tu: jedenastu. Cześć!

— Cześć — odparł gospodarz. Ej, z karabinami! Patrol, nie patrol? Macie słuszność, zupełnie Dzikie Pola! Cóż tak zbrojno i rojno?

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże — odparł Wichroń, ogniomistrz o lisiej mordeczce.

— Prawda, to nie prowiantura? — mruknął mu ktoś.

— I... tam też przykrości były — odparł niechętnie.

— Z kontrolą — szydził inny.

— Prowadziłem wybornie. Teraz bezennie oficer prowiantowy rwie włosy. Wichroń umiał...

— Cyganić...

— Coś rzekł?

— Przyszliście do mnie się kłócić? Hę? To idźcie do licha!

— Czemu mnie zaczepiają? Przepraszam. Mamy interes.

— Chodźmy do pokoju.

— I — i, noc pogodna, lepiej nam sub Jove...

— Pięknie się wyrażacie.

— Człek tam niejedno umie. W komnatach jest „pani" — tu nam będzie swobodniej.

— Kto jest?

— Ano pani, może już rotmistrzowa?

— O, nie. Siadajcież, gdzie kto może.

Usadowiono się, każdy wyszukał odpowiednie miejsce.

— Panie rotmistrzu — zagaił posiedzenie Wichroń — co ludziska plotą, tego powtarzać nie będę; bzdurami gęby kalać nie warto. Lecz czuwać należy. Organizacje podpalaczy istnieją. Płoną folwarki i sterty; grożą nam, twierdząc,

cechy mściwej nienawiści kierowały uczynkami obu stron zwaśnionych. Wszędzie, na każdym kroku — Wiklina czuł rękę wroga. Ręka ta raz opadła na oblicze służącej, codziennie przewracała garnki z mlekiem w piwnicy, mokrą bieliznę niekiedy wrzucała do rowu — tak działano zaczepnie. Obrona była czynna, nakoniec ugrzęzła w okopach, poczem oddała szablicę...

— Wyjeżdżam! — brzmiał krótko akt kapitulacji.

Gruszycki — którego własnością stały się rupiecie, krowa i świnia Wikliny — wsypał zwyciężonemu w worki umówioną należność i wyprawił natręta.

— Krzyżyk na drogę! Żebyś połamał nogi! — wrzasnęła głośno Mania, gdy Wiklina już ruszał.

Błogi i bezobłoczny spokój zapanował stale. Zapobiegliwie, Mania urządziła Gruszyckiemu opróżnione pokoje. Zamieszkali w bezpośredniem sąsiedztwie.

— Tak jest bezpieczniej, weselej — orzekła niewiasta.

Mania zakwitła, jak róża — dawna bladość znikła. Adjutantem swym mianowała, niegdyś znienawidzoną, służącą Wikliny.

— Znakomita — przyznała. To stary truteń ją na nas buntował: była istnym potworem. Pod moją ręką jest usłużna, poczciwa, wierna, domyślna.

Ignacy kiwał głową.

— A niech tam — byle spokój — powiadał.

— Czyż nam nie doskonale? — badała.

— Grzech się skarżyć... — przyznawał.

Wśród kojącej ciszy niemiłym dysonansem zabrzmiał list od Bąka, beztreściwy i krótki a temi zakończony słowy:

„Dotąd nie znalazłem miejsca, to też pieniądze rozeszły mi się doszczętnie, zmuszony więc jestem prosić Gruszyckiego o sprzedaż krowy i świni. Sądzę, że mi tej usługi odmówić nie zechce. O ile pamiętam, winienem ci miljon marek — odbierz sobie tę kwotę, a resztę Ignacy może łaskawie do Lwowa odeśle, pod adresem podanym niżej, do mego kolegi, u którego zaciągnąłem dług. Przeprosić pani raczy poczciwe-

go Ignasia za ten cały kłopot. Proszę przyjąć uprzejmie ucałowanie rączek od szczerze życzliwego..."

— A to podły wampir... — zakończyła Mania ze łzami w modrych oczach. Ale my mu pokażem.

Wzgardzona narzeczona wykazała wprost olbrzymią odporność. Otarła łezki i wzięła się do rzeczy, rozjeżdżając ostro, odbywając z żydami długie konferencje, wiodąc rozgłośne dyskursy z przerożnymi kupcami. Aż zwiastowała kiedyś osadnikowi:

— Niechże już pan się nie trapi. Temu gałganowi odesłałam pieniądze... Ałem mu napisała!

— A krowa i świnia?

— Nasze. Sprzedałam prosięta, trochę dopożyczyłam... Niech drań wie, że się nie dam...

Kuchomości Mani wciąż się rozmnażały — ilość zboża Ignacemu topniała.

Gruszycki powstawiał szyby w oknach domu, tynk trochę poprawił; lecz dachu wciąż zaciekał, gdyż niewielkie łaty. pozostałe jako pamiątka rządów Wiklíny, nie mogły zaradzić złemu. Gonty na Wołyniu są drogie — osadnik bywszy materjał, w niedostatecznej zresztą ilości, z majstrami do ładu nie doszedł: żądania ich przekroczyły jego możść płatnicza. Ktoś mu doradził papę. Iecz tej w handlu nie było.

— Trudno — rzekł Mani Gruszycki — odłożę na rok przyszły, tymczasem niech się lejе...

— Może wytrzymamy... jękła. Lecz niechże pan. ponyższi o nieszczęsnych zwierzętach i o reszcie zboża. Gdzież my go podziejemy?

Ignacy westchnął.

— Nie wiem — pomyślę.

— Myślić łatwo i tanio, a wykonać trudno.

— Przerobię oficyny.

— Projekt pyszny. Lecz to stary gmat. Silczne tu bylybudynki za Strodolskiego — w latach anarchji — doszczętnie

TYGODNIOWY PRZEGLAD SPORTOWY.

Demoralizacja naszej piłki nożnej.

Losami piłki nożnej w Polsce poważna opinja coraz mniej się zajmuje. Wpłynęły na to: bezmyślna, wielomiesięczna młócka ligowa, brak spotkań międzynarodowych i międzypaństwowych, brak zupełny spotkań takich, jak Kraków—Lwów, Lwów—Śląsk, Warszawa—Kraków, Warszawa—Łódź i t. p. Obecni przywódcy naszego piłkarstwa okazali oblicze ludzi do zadań nie dorosłych, zasklepionych w ciasnym egoizmie klubowym, niezdolnych do głębszego ujęcia problemu. Sprowadzili oni piłkę nożną na tory, które do smaku przypadają przedewszystkiem tłumowi, temu w mniej pochlebnem znaczeniu. Pozbawili czołowe piłkarstwo cech sportu, nadając mu wyłącznie cechy widowiskowe, pchając je po równi pochyłej w objęcia zawodowstwa, równającego się wykreśleniu piłki nożnej z listy czynników pożytecznych w wychowaniu fizycznem narodu.

Z chwilą powstania ligi piłkarstwo polskie popadło w stan chorobowy, okaleczało. Czy możemy sobie wyobrazić bowiem nowożytny organizm społeczny, którego jedna warstwa — dajmy na to ziemiaństwo — wyodrębniłaby się od innych, zaskorupiła w własnych egoistycznych celach, odmówiła wszelkiej z innemi spójni i świadczeń na ich rzecz? Spodziewam się, iż nie! Organizm taki byłby nieuleczalnie chorym, skazanym na zagładę, skutkiem obalenia równowagi wewnętrznej.

Liga jest rozpleniającym produktem stanu chorobowego, którym zaraziła piłkarstwo. Wyrywając kilkanaście członów z kręgosłupa polskiej piłki nożnej, rzuciła resztę kręgów w rozsypkę. Anarchja wśród graczy, rozluźnienie dyscypliny, kpiny z zasadniczych kanonów sportowych i zdrowego rozsądku, ogólny upadek moralny piłkarstwa — oto skutki związania się 13-tu klubów w zamkniętą w sobie grupę, zwaną Ligą. Zła tej rewolucji nie odrobimy ani za lat kilka. Jest to pewnik i tego nie zmienią najszumniejsze frazesy o cudach i genjalności systemu ligowego, puszczane zresztą w świat bez głębszego przekonania, z obliczeniem na bezkrytyczną, niezgłębiającą zagadnienia opinję.

Wyodrębniając się w ekskluzywną grupę o celach wyłącznie materjalnych, trzynaście tych klubów rzuciło się dobrowolnie poza nawias czynników społecznych i obywatelskich w sporcie piłkarskim. Tracąc godność członka ogólnej społeczności, tracąc cechy obywatelskie, drużyny ligowe przyjęły na się role gladjatorów, produkujących za pieniądze circenses tłumom. A przecież piękno i rozkwit kultury fizycznej w starożytności zaczęły upadać z chwilą pojawienia się płatnych gladjatorów i atletów. Liga, to związek płatnych gladjatorów, wstęp do upadku piłkarstwa w Polsce, o ile nie zdoła jej zniszczyć solidarne stanowisko odepchniętej reszty. O moralnej genezie powstania ligi lepiej nie pisać; sięgnęłoby to zbyt głęboko w sumienie i osobistą ambicję niektórych jednostek i kilku klubów.

Jeśli wmawiamy w siebie, że zawodowstwo przyjść musi, to należy przynajmniej to nieszczęście jak najdłużej i najusilniej od siebie odsunąć. Tolerując ligę, stwarzamy doskonałe warunki dla zawodowstwa. Czy może mam podać przykłady podejrzanych wędrówek graczy między Krakowem, Warszawą, Lwowem, Śląskiem, Łodzią i t. d. Tymczasem znaleźli się u nas dziennikarze sportowi, którzy bez krytycznie apoteozując zawodostwo austrjackie, czeskie, węgierskie i t. p., urządzając wywiady z kierownikami tego handlu piłkarskiego, wpływają ujemnie na bezkrytyczną, cierpliwą i potulną opinję publiczną i przygotowują — może i bezwiednie — grunt pod zawodostwo polskie. I może doczekamy się, iż n. p. Legja wyśle pismo do Pogoni, ile żąda za odstąpienie Dra Garbienia, Pogoń zapyta Wartę o cenę Stalińskiego i t. d. W końcu celem uregulowania ceny rynkowej utworzymy w Warszawie „agencję dla handlu piłkarzami-gladjatorami".

Co jednak godne zastanowienia, iż ci znawcy zawodowstwa środkowo-europejskiego, milczą o Niemczech. Wiemy, czemu to czynią. Pisząc o stosunkach w piłkarstwie niemieckiem, pisaliby przeciwko sobie i przeciw zawodostwu. Wówczas nasza, w swej większości ogłupiona propagandą ligową opinja, dowiedziałaby się, iż Niemcy — stojące gospodarczo o całe niebo wyżej od Austrji lub Węgier — mogąc więc sobie raczej na zawodostwo pozwolić, bronią się przed tem przejściem sportu na cyrk, przestrzegając ściśle zakazu grania z zawodowcami środkowo-europejskimi. Czasem tylko, przez przypadek zapewne, taki nieoficjalny organ zawodostwa przepuści taką szczerą notatkę o piłce nożnej w Niemczech:

„Olbrzymi wzrost klasy niemieckiej. Wyniki Peltzerów, Rademacherów i innych sprawiły, że na międzynarodowej arenie sportowej Niemcy symbolizuje lekka atletyka, boks czy pływanie, a nie piłka nożna. A jednak może właśnie piłka nożna najdobitniej oddaje poziom usportowienia Niemiec.

„800.000 czynnych piłkarzy, kilkadziesiąt klubów o tak wysokiej klasie, iż każde „mocarstwo" footballowe mogłoby je zaliczyć do swej elity — to powinno wystarczyć. Zainteresowanie piłkarstwem jest rekordowe, a frekwencja widzów na meczach ustępuje jedynie angielskiej. Bilans spotkań międzypaństwowych jest pozycją wybitnie dodatnią; ostatnie tygodnie chociażby przyniosły zwycięstwo nad Norwegją, nierozegraną z Holandją. (A nierozegrana z Anglją? — Red.) Ta zahukana przez rozreklamowane i rozwrzeszczane zawodowstwo środkowo-europejska dziedzina sportu niemieckiego będzie na Olimpjadzie niemniej groźną, jak jego lekkoatletyka".

Potęgę czystego sportu, bijącego z tych rewelacji, wchłanianoby u nas inaczej, gdyby nie psychoza ligowo-zawodowa, zaszczepiona polskiej publiczności przez piewców semickiego komiwojażera i „handlowca" piłkarskiego z Wiednia, niejakiego Hugona Meisla. On to głównie zastosował te organizacyjne wzory ligowe w Austrji, Węgrzech i Czechach. On pierwszy zaczął handel żywym towarem piłkarskim. Czy nasza liga, to nie trabant Hugona Meisla?

Systemowi ligowemu porobiliśmy poważne zarzuty; musimy dowieść ich słuszności.

System ligowy, zaprowadzony tego roku u nas, jest z gruntu błędny i naszym stosunkom nieodpowiedni. Amatorski ustrój okręgowy ma na oku cele społeczne i dlatego obok rozległych terytorjalnie Niemiec, tak skutecznie nimi się posługujących (800.000 graczy!), zastosowuje go w swej amatorskiej piłce i maleńka Szwajcarja, podzielona na okręgi. Do roku 1927 mieliśmy w Polsce 56 drużyn A-klasy. W ośmiu okręgach po sześć, na Górnym Śląsku nawet ośm, gdyż tam wymagał tego pomnożenia żywiołowy rozwój piłkarstwa. I niezawodnie pozostałe okręgi byłyby też mnożyły swą klasę A, ba — dzieliły ją na podokręgi, tak — jak to się dzieje w Niemczech. Niezapominajmy też, że za istnienia okręgów (dla najwyższej klasy A) co roku dziewięć zespołów klasy B awansowało do klasy A.

Ustrój jednogrupowy, ligowy, zrodzony został przez zawodowstwo. Wyodrębnienie się ścisłe pewnej grupy, która, poza całą deklamacją i blagą na inne tematy, **czysto materjalne względy ma na oku** — musi doprowadzić do utrudnienia per fas et nefas rozrostu konkurencji, do hermetycznego zamykania się przed nią. Wybujały egoizm każe całą pozostałą brać sportową zostawić własnemu losowi. W tem właśnie leży błąd systemu ligowego i płynące zeń zgubne dla piłkarstwa polskiego skutki.

Z kolei wspomnieć należy o **militaryzacji ligi.** Prądowi stawiania wszędzie na czele wojskowych nie ostała się nawet nasza piłka nożna. Jeśli w innych wypadkach militaryzacja niezaprzeczenie dawała korzyści, to piłkarstwu zaszkodziła. Grupa wojskowych warszawskich postawiła je na baczność, poddała wszelkim wadom hierarchiczności, w której to, co czyni przełożony, musi być dobrem i nie wolno podwładnemu ligowemu pod grozą rozstrzelania (moralnego) objawić odmiennego zdania. Szanujemy i cenimy autorytety kierowników ligi, w piłkarstwie są oni jednak homines już nie nowi, lecz novissimi. I temu też nie dziw, że dali się użyć za narzędzie małym, prowincjonalnym, o ciasnych mózgach „macherom" krakowskim i lwowskim. A co gorsza, ciągle niezorjentowani w szkodliwości swej misji, z uporem trwają na stanowisku.

Są jednak sprawy jeszcze smutniejsze, przekraczające granice walki o ideę. Z chwilą, gdy system rozgrywek zmusił ligowe kluby do przemienienia się w przedsiębiorstwa, rzeczą kierowników stało się utrzymanie przedsiębiorstw na poziomie atrakcyjności, a temsamem dochodowości. Niektóre z nich podnosi się za pieniądz publiczny przy użyciu — godnych zbożniejszych celów — wpływów u sfer rządowych. Znanem jest ogólnie pewien sztuczny twór warszawski, który bez żenady odziera szereg innych towarzystw z ich dorobku sportowego, sklejając się w zlepek, pozbawiony podstaw moralnych i ideowych, w trupę gladjatorską.

Ramy dla tej grupy urządza się za pieniądze państwowe. Przed niewielu dniami jedno z pism lwowskich podało wstrząsającą rewelację, że pewien klub sportowy w Warszawie otrzymał w roku bieżącym do 500.000 zł. subwencji. Lwów nie może wyżebrać stu tysięcy na pływalnie, gdy 250.000 mieszkańców jest pozbawionych hygjenicznej kąpieli. — a tam w jedno towarzystwo pcha się pół miljona. Czy zastanowiłeś się sportowcze polski, co to za olbrzymia suma? Jeśliś nie wiedział — to się dowiedz, że bolska małopolskie powstały własnym, krwawym trudem towarzystw, a urządzenia Cracovii, Wisły, Czarnych, Pogoni, Hasmonei i wielu innych klubów razem wzięte, nie kosztowały pół miljona.

Solidarność związku zawodowego każe również subwencjonować skrachowane w systemie ligowym przedsiębiorstwa, jak TKS., finansować beznadziejne kasowo rozgrywki o mistrzostwo lig okręgowych, kupować własne okręgi subwencjami.

A czy całe pół miljona poszło w urządzenia? Ile z tego utonęło w angażowanie, ściąganie i opłacanie gladjatorów piłkarskich tego towarzystwa? Radzibyśmy tylko wiedzieć, z jakiego źródła te fundusze pochodzą? Jeśli z publicznej kasy pewnego urzędu, — to imieniem obywateli, płacących podatki na rozsądne cele, protestujemy przeciwko temu jaknajbardziej stanowczo.

Jak wygląda zużycie pod pozorem podnoszenia klasy piłkarskiej, wyciągniętych od społeczeństwa przez ligę pieniędzy za wstępy? Jeśli przyjmiemy na jeden mecz przeciętną kasę dwa tysiące złotych, to na 181 rozgrywek otrzymamy kwotę około 360.000 zł. Otóż obliczono, że z tego około 130 000 zł. przypada na koszty przejazdu kolejami, około 30.000 zł. na samych sędziów, co najmniej 20.000 zł. na reklamę, około 120.000 zł. na hotele i strawne dla graczy, co najmniej 40.000 zł. na miejskie opłaty od widowisk, opłaty na rzecz związków i na drobne wydatki. A zatem razem 340 000 zł. Pozostaje 20.000 zł., czyli że na jednego członka ligi przypada przeciętnie po 1.500 zł. czystego dochodu. Rzecz oczywista, że na jednych kilkakroć po 1.500 zł. — a na drugich deficyty.

Każdy uczestnik danych mistrzostw okręgowych wynosił z jednorazowej kampanji bezwątpienia przeciętnie więcej, niż 1.500 zł. A było ich 56-ciu, teraz jest 13-tu!

Więc po to zrujnowano 43 klubów? Po to eksploatuje się publiczność, aby 43 konkurentów zniszczyć, tyleż placówek sportowych podciąć? Po to rzuca się kłamstwa o podniesieniu klasy?

Jakiem prawem to się dzieje? Tutaj niech wkroczą miarodajne czynniki, niech rozpędzą na cztery wiatry szkodniczą ligę, przywrócą sprawiedliwość, ład obywatelski i.. panowanie rozsądku. Wówczas graczom wróci poczucie, że są — jak byli — pełnowartościowymi obywatelami, tworzącymi kluby, które mają prawa, ale i obowiązki, a nie — jakby chciała liga — tylko prawa bez obowiązków, że są sportowcami ideowymi, nie gladjatorami, nie cyrkiem, obwożonym przez przedsiębiorcę po całym kraju.

A zatem precz z ligą pod jakakolwiek postacią, 8-miu, 10-ciu, czy 15-tu.

Przywrócić rozgrywki okręgowe i międzyokręgowe, uchronić piłkarzy od roli gladjatorów.

Zerwać wszelkie rokowania z ligą — na dotychczasowej platformie opate.

Przywrócić w piłkarstwie polskiem demokrację i sprawiedliwość, które tworzą duchowe podłoże racjonalnie pojętego sportu.

Prof. Rudolf Wacek.

KINO „LEW" Dziś poniedziałek 19 bm. PREMIERA
Genjalna urocza **Colleen Moore**
wystąpi w najnowszej doskonałej tragikomedji p. t.
Królowa storczyków Ponadto doborowy uzupełnienie.

Ś. † P.

FELIKS MAŁACZYNSKI

uczeń IV kl. gimnazjum im. Jana Długosza.

zmarł po ciężkich cierpieniach, zaopatrzony Św. Sakramentami, d. 17 grudnia 1927 r., w 14 roku życia.

Na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek, dnia 19-go grudnia 1927 r., o godz. 3 popołudniu z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w głębokim smutku pogrążeni 12957

Lwów, dnia 17 grudnia 1927. RODZICE I RODZEŃSTWO.

Walne zgromadzenie L. O. Z. L. A.

Nad sprawozdaniem Zarządu rozpoku Lekko atletycznego w bieżącym roku robił nie wiele, względnie nie bardzo się do pracy przykładał, nic też dziwnego, że A. Z. S. który w tym roku organizował wszystkie zawody o mistrzostwo Okręgu i wogóle wykazał największą ruchliwość ze wszystkich członków LOZLA dążył do zmiany stosunków.

Nad sprawozdaniec Zarządu rozpoczął więc AZS bardzo ożywioną dyskusję i rzeczową krytykę. Do dyskusji nad sprawozdaniem przyłączyła się też Pogoń. Krytykę przyjął z uznaniem nawet ustępujący zarząd, którego bronił dotychczasowy prezes dr. Dybowski. Efektem dyskusji było udzielenie absolutorjum dotychczasowemu zarządowi, zaś przeprowadzone wybory dały następujący wynik: prezes — pułkownik Lewicki, wiceprezes — Wisłocki, który obejmuje stanowisko automatycznie jako przewodniczący kollegjum sędziów L. O. Z. L. A., sekretarz — ponownie Szpak, skarbnik — Fedorowski, członkowie zarządu kpt. Mossor, Lipecki, Beigel J., dr. Dybowski, inż. Dudryk.

Cały zarząd został wybrany przez aklamację po ustaleniu wspólnej kompromisowej listy.

Komisję rewizyjną wybrano w składzie dr. Peter M., Kuchar T., i dr. Borowiec. Zaś delegatem L. O. Z. L. A., na walne zgromadzenie Poskiego Związku Lekkoatletycznego wyznano p. Rzepkę W. i kpt. Sterbę F.

Prócz tego uchwalono cały szereg wniosków, przedstawionych przez A. Z. S. i Rewerę Stanisławów, z których najważniejsze są:

1) Polecenie przeprowadzenia zawodów o nagrody wędrowne L. Z. O. P. N-u i „Gazety Porannej“ dwukrotnie, a więc w sezonie wiosennym i jesiennym, ponieważ zawody te w bieżącym roku nie odbyły się zupełnie.

2) Postanowiono przenieść bieg o nagrodę „Gazety Poranej“ na bieżnię (w ubiegłym roku odbył się ten bieg na Wysokim Zamku).

3) Uchwalono urządzić corocznie bieg na przełaj o mistrzostwo Okręgu.

4) Przenieść poszczególne mistrzostwa okręgowe, a więc bieg na przełaj, pięciobój i dziesięciobój do miast prowincjonalnych, a więc Stanisławowa, Przemyśla i Jarosławia.

5) Polecono Zarządowi ustalenie i ogłoszenie tabeli rekordów okręgowych.

6) Zainteresować się specjalnie lekkoatletyką na prowicji.

I cały szereg innych wniosków, organizacyjnych mających na celu dobro lekkiej atletyki w tutejszym okręgu.

Rzeczowa dyskusja kompromisowa lista zarządu, obmyślane wnioski i wogóle spokojny tok obrad, świadczyły o zrozumieniu powagi sprawy, to też wszelkie walki klubowe były wyeliminowane w przebiegu walnego zgromadzenia, co świadczy, że nowoobrany zarząd, tak zgodnie (przez aklamację) wybrany będzie sprawnie działał.

Pod adresem nowego zarządu wyrażamy życzenia, by lekkoatletykę podniósł na wyżyny godne kolebki lekkiej atletyki jaką jest Lwów, zapewniając równocześnie całe poparcie dla jego pracy.

W. Rz.

Z Lwowsk. Okr. Zw. Pływackiego.

W r. 1927 do czynnych towarzystw należy zaliczyć w pierwszym rzędzie AZS. i „Czarni“, które to kluby w roku bieżącym wskutek ubytku odpowiednich sił kierujących ograniczyły się jedynie do utrzymania stanu posiadania z lat ubiegłych w pływaniu, nie biorąc udziału w zawodach w piłce wodną.

„Lechję“ następnie „Hasmonea“, która dopiero w drugiej połowie sezonu obudziła z letargu, wkońcu Zawodnicy tych do PZP. 71. Prócz zgłoszonych zawodników należy skonstatować szybki wzrost młodzieży pływającej, której ilość startujących na poszczególnych zawodach do lat 18 dochodziła do 20, do lat 14 do 15 zawodników.

Zawodów odbyło się 5 łącznie z mistrzostwami Okręgu. Z tych dwa razy urządziły kluby „Pogoń“ i „Lechja“ łącznie, oraz „Pogoń“ sama, dwa razy Związek Okręgowy.

Do najlepszych wyników osiągniętych przez pływaków lwowskich należy zaliczyć: przepłynięcie przez Kota (AZS.) 100 m. poniżej 1'20 min. oraz 200 m. poniżej 3 minut, wkońcu uzyskanie w zawodach na 100 m. o mistrzostwo Polski — miejsca drugiego. Następnie osiągnięcie rekordu Polskiego przez stafetę Pogoni 5×50 w czasie 2'59.6, w dalszym ciągu zbliżenie się do rekordu Polskiego w pływaniu na 30 m. przez Bobera i Solika, obydwaj z Pogoni. Wkońcu osiągnięcie wspaniałych czasów w pływaniu na 400 m., 1500 m. przez Meklera „Lechja“.

Wyniki pań pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

W piłce wodnej rozegrano zawodów 5, w tem 3 o mistrzostwo Okręgu, które zdobyła drużyna „Pogoni“ W zawodach tych startowały kluby: Pogoń, Lechia i Hasmonea.

Na walnem zgromadzeniu reprezentowane były: LKS. Pogoń, ILKS. Czarni, ZKS. Hasmonea LKS. Lechja. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu i po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd w składzie: prezes Tadeusz Kuchar, wiceprezes dr. Marjan Peter, sekretarz dr. Józef Menkes, skarbnik Emeryk Bałaban kapitan sportowy, przewodniczący kolegjum sędziów Józef Strzelecki, komisja rewizyjna Bystrzanowski Kazimierz. Beigel Jakób, Marjan Twardowski.

Zatwierdzono program zawodów na r. 1928 przedłożony przez ustępujący zarząd. Wkładki ustalono w wysokości 5 zł. od klubu. W sprawie przyjęcia walnego zebrania Polskitgo Związku Pływackiego do Lwowa powołano specjalną komisję.

Zawody hokejowe we Lwowie.

AZS (Warszawa) — Pogoń 5:0;
AZS — LTł 3:0.

Z całym uznaniem musimy podkreślić inicjatywę kierownictw sekcyj hokejowych LTŁ i Pogoni, które nie zrażając się wielkiemi kosztami sprowadzenia stołecznej drużyny zorganizowały powyższe zawody, które w rozwoju lwow. hokeju na lodzie mają poważne znaczenie. Któż mógł przewidzieć, że fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwią należytą grę. Organizatorowie zawodów niemal przez całą noc walczyli ze śniegiem. Gdyby nie ciągłe odczyszczanie lodu to o przeprowadzeniu zawodów nie można było myśleć.

AZS (Warszawa) — Pogoń 5:0.

Do gry wystąpiły drużyny w następujących składach:

AZS: Czaplicki, Kuiej, Kowalski, Tupalski, Adamowski, Krygier, Żebrowski; rezerw. Gruner.

Pogoń: Wańczycki, Mauer,- Stworzeński, Zbigniew Kuchar, Zimmer, Weinberg, Jutowy I, Dycio.

Obficie podający śnieg nie pozwalał drużynie AZS-u na rozwinięcie właściwej akcji, więc gra ograniczała się jedynie do błyskawicznych i niezrównanych przebojów Adamowskiego, Tupalskiego i Krygiera. Pogoń po części dostosowała się do taktyki przeciwnika dlategoteż gra była bardzo ciekawa. Dopiero w 10 min. Tupalski z przeboju strzea pierwszą, a w 12 drugą bramkę.

W pierwszym okresie gry śnieg pokrył pole gry tak grubą warstwą, że w czasie przerwy musiano lód ponownie oczyszczać. W drugim okresie gry. Pogoń w dalszym ciągu broni się skutecznie, lecz z powodu błędnej interwencji nowego bramkarza umożliwia Krygierowi w 6-tej min. strzelenie trzeciej bramki dla AZS-u.

Nie wiele pomogło ponowne oczyszczenie lodu, ponieważ w trzecim okresie gry nagromadziła się taka ilość śniegu, że zamiast poruszającego się krążka widniał już tylko tuman śniegu, a gracze coraz to częściej musieli „kopać“ (wyszukiwać krążek w śniegu). W 9-tej min. Mauer zawinił bramkę samobójczą, a w 14-tej min. Tupalski zdobywa ostatnią bramkę.

Jak już zaznaczyliśmy z powodu fatalnych warunków atmosferycznych AZS nie mógł zdobyć się na właściwy sobie styl gry, natomiast Pogoń, która w tym sezonie dotąd nie rozgrywała zawodów sprawiła dodatnie wrażenie. Jedynie częste błędy popełnia obrona, grając wybitnie defensywnie. Sędzia p. por. Theyer.

Popołudniu rozegrał AZS zawody z LTŁ, które jakkolwiek nieukończone z powodu zapadającego zmroku przyniosły LTŁ w dwóch okresach gry bardzo piękny sukces przegraną zaledwie 3:0. Właścicielem tych trzech bramek był Adamowski Z drużyny LTŁ wybijał się jak zwykle Sabiński.

Sędziował p. por. Szyba.

Wł. h.

Już 22 grudnia b. r.
Ciągnienie gwiazdkowe
11. Polskiej Loterji Państwowej!
Główna wygrana
Zł. 50.000
ponadto szereg wygranych
po Zł. 15.000, 5.000, 1.000 it. d.
Ogólna suma wygranych
Zł. 188.500.
Losy są jeszcze do nabycia w kolekturze
„RUNO“
Rawicz i Ska,
LWÓW, AKADEMICKA L. 3
Ceny: 1/2 losu Zł. 4·—,
1/1 los Zł. 8·—.
Losy wysyłamy tylko za uprzedniem nadesłaniem gotówki, wraz z kosztami porta gr. 40. n12935

Kronika sportowa.

Lwów. Walne zgromadzenie Lwowskiej Okręgowej Ligi Piłki Nożnej zwołania celem przyspieszenia likwidacji rozłamu piłkarskiego w okręgu lwowskim w rezultacie spowodowało wstąpienie wszystkich A-klasowych klubów (Lechja, AZS., Janina, Rewera i inne) do LZOPN-u natomiast kluby B i C-klasowe pozostałe nadal w LOLPN-ie, Pogoń czynnego udziału w obradach nie wzięła z powodu dyskwalifikacji.

Walne zgromadzenie Kolegium Sędziów LOZLA. ze względu na brak statutu ograniczyło swe obrady do utworzenia komisji, która w terminie do 15 stycznia 1923 r. ma opracować statut. Do powyższej komisji powołano pp. Wisłockiego, Beigla i Humena.

Warszawa, Legia-WTŁ. 0:0. Zaw. hokejowe.

Walne zgromadzenie WOZLA. prezesem swym obrało p. Forvsia.

Kraków, Cracovia - Hakoach 0:6. Zaw. hokejowe.

Wisła - Sokół 2:1. Zaw. hokejowe.

Walne zebranie PZPN-u. Postanowiło przenieść siedzibę Związku z Krakowa do Warszawy. W sprawie reformy systemu rozgrywek wysuwano propozycję Ligi złożonej z 15 klubów, jak również Ligi złożonej z 16 klubów z podziałem na dwie grupy. Dalsze obrady w sprawach finansowych oraz wyjazdu naszych piłkarzy na Igrzyska Olimpijskie dotąd się nie skończyły.

Śląsk, 73 p. p. - IFC. 3:2. Zaw. piłkarskie.

Ruch - Naprzód 6:0. Zaw. piłkarskie.

Amatorski - Śląsk (Świętochłowice) 3:2.

Poznań, Warta - Legia 9:1. Zaw. w piłce nożnej. Bramki zdobyli Scherfke 3, Błaszczyński i Radojewski po 2, Szmigiak i Rochowicz.

TKS. Toruń - AZS. 3:0. Zaw hokejowe. Bramki zdobyli Szczerbiński, Suchocki i 1 samobójcza. Sędzia p. kpt. Baran.

W zawodach drużynowych o mistrzostwo Polski w boksie zwyciężyła Warta - Bokserski Klub Sportowy (Katowice) w stosunku 10:6 Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Semoniak (W) zwycięża Synoczka na punkty. Waga kogucia: Głom (W) zwyc. Pawlika w 3 rundzie k. o. Waga piórkowa: Synoczek II (BKS.) - Karaśkiewicza. Waga lekka: Majszycki Habingena. Waga półśrednia: Arski (K) - Kowalika na punkty. Waga średnia: Snopek (BKS.) - Baczkowski nierozstrzygnięta. Waga półciężka: Nowicki (W) - Gruszka nierozstrzygnięta. Waga ciężka: Kubka (BKS.) zwyc. v. o. z powodu braku przeciwnika.

KARMCIE PTASZKI I ZWIERZĘTA LEŚNE.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

EDMUND RIEDL, LWÓW
RUTOWSKIEGO 3. 12908n

Nowość w Polsce!
Światowej marki
Czekolada
„ERIKA“
deserowa, mleczna gorżka, orzechowa, mokka i t. p.
znajduje się już w pierwszorzędnych handlach i bufetach.
Gener. reprez. A. BENDEL
Telefon 37-32. 1 5 3n

Wiadomości bieżące.

19 Grudzień 1927 — **Poniedziałek**

Nemezjusza
Jutro: Teofila
Wschód słońca 8·10
Zachód 15·44

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 19 bm. „Paganini“.
Wtorek 20 bm „Donna Oretta“ — premjera.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 19 bm „Dr. Julja Szabo“.
Wtorek 20 bm. „Niech mnie djabli...“ — premjera.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 18 bm. godz. 7.30 „Orzeł czy reszka“. Ceny normalne. Zniżki ważne.

KINOTEATRY.

Apollo: Flirt z nieboszczykiem.
Chimera: Gehenna miłości.
Kopernik: Tingel-Tangel.
Lew: książę czarnych gór.
Marysieńka: Tingel-Tangel.
Palace: Koniec świata

=⊙=

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, ul. Dzieduszyckich l. 1) **Jubileuszowa wystawa Związku Artystek Polskich od 10—3.** 10265

=⊙=

Wszyscy dziś we Lwowie mówią, że najlepsze towary i najniższe ceny są w magazynie płócien i bielizny JÓZEFA NOWAKA, plac Marjacki 6. 12328

=⊙=

Koncert wiolonczelisty Andrzeja Komorowskiego odbędzie się dziś w poniedziałek 19 bm. Artysta, który w ostatnich miesiącach z dużym powodzeniem koncertował zagranicą, odegra z udziałem pianisty prof. Przeorskiego z Krakowa bardzo interesujący program z Sonatą Beethovenowską na czele. 12933

=⊙=

— **Do numeru dzisiejszego dołączamy** dalszy ciąg powieści pt. „Cienie“.

=⊙=

— **Lwów w śniegu.** Wczesnym rankiem niedzielnym obudził się Lwów w spowiciu białej szaty śnieżnej. Przez całą noc sobotnią srożąca się śnieżyca zaścieliła ulice i pokryła chodniki grubą powłoką przysłaniając sobą gołoledź, z którą sporo już osób zawarło bliższą a niezbyt przyjemną znajomość. Lwów został pokryty śniegiem niemal do metrowej wysokości, bo — jak mówi poeta — „wielce zawzięta i nieczuła zima w haniebnie srogim rygorze nas trzyma, nie pofolguje chłopu ni niewieście — w tem zacnem mieście“. I rzeczywiście nie pofolgowała „ni chłopu ni niewieście“ bo z powodu panującej śnieżnej wichury ulice były jakby wyludnione. Przepełnione były natomiast tramwaje, które z powodu zarzucania śniegiem torów wyjechały na miasto pojedynczo i w zmniejszonej liczbie. — Ruch kolejowy pomimo gęstej śnieżycy nie uległ przerwie, pociągi nadjeżdżały jedynie ze znacznemi opóźnieniami, dochodzącemi w niektórych wypadkach, zwłaszcza na głównych liniach do dwóch godzin. Samochody miały wczoraj nieszczególny dzień, dętki bowiem tylko z wielkim trudem borykały się z wałami śniegu na jezdniach, to też dorożkarze kierując sankami podrwiwali ze swych samochodowych konkurentów. Śnieg, miotający w oczy drobniutkiemi igiełkami i gwiazdeczkami, był prawdziwem utrapieniem dnia wczorajszego i „w tych utrapieniach wyglądamy tedy, jakoby właśnie jakie Samojedy, kto jedno żywie pomrukując z cicha — do pieca wzdycha“.

— **Śp. Hilary Tadeusz Hoszowski,** emeryt. instruktor Ministerstwa Przemysłu i Handlu, **zmarł wczoraj nagle na udar serca. W czasie okupacji był** śp. Hoszowski komisarzem cywilnym ziemi lubelskiej i na tem trudnem stanowisku zjednał sobie ogólne uznanie ówczesnego społeczeństwa.

20 aktów
KOPERNIK Wyświetlają od dziś poniedziałek podwójny program **MARYSIEŃKA**
MACISTES W WALCE Z SZEIKIEM
Dramat sensac. egzotyczny w 10 aktach na tle uprowadzenia białych kobiet do haremu oraz
HARRY LIEDTKE i GRETA MOSHEIM
w 10-ciu akt. obrazie p. t. **„NOCE SZAŁU“** Olśniewające niezwykłą treścią, przepychem wystawy i kapitalną grą. — Początak seansów codziennie o godzinie 3-ciej.
20 aktów 20 aktów

Mydło do golenia „TLEN“
DAJE OBFITĄ, NIE WYSYCHAJĄCĄ PIANĘ. 11333n

Przepiękna uroczystość Sokoła II.

POŚWIĘCENIE GMACHU, PRZEBUDOWANEGO WEDŁUG OSTATNICH WYMOGÓW.

Gniazdo Sokoła II., które od wielu lat w miejscowym ruchu sokolim pierwszorzędne zajmuje miejsce, święciło w dniu wczorajszym piękną uroczystość poświęcenia przebudowanego gmachu, strażnicy życia sokolego i ostoi pracy kulturalnej na gródeckiem przedmieściu. Bujny rozwój tego gniazda jest dziełem dzielnej grupy ludzi z prezesem dr Świgostem, z którego nazwiskiem szczytny rozwój gniazda gródeckiego jest ściśle i nieodłącznie związany.

Gniazdo Sokoła II. posiada już za sobą prawie ćwierć wiecze znanej i uznanej działalności, powstało bowiem w r. 1903 dzięki inicjatywie śp. prezesa Soleckiego i dzielnie zwalczało wszelkie trudności, doprowadzając najpierw do budowy prowizorycznej sali, która od pierwszej chwili zaroiła się tłumem ćwiczących pod kierunkiem naczelników Hćkiewicza, Batornaya i śp. Wolskiego. Po chwilowym zastoju, spowodowanym wojennym rozgwarem, zabrano się z niesłabnącą energją do pracy, która po kilkunastu latach energicznych zabiegów doprowadziła do pięknych owoców.

Poświęcenie gniazda sokolego.

Po nabożeństwie w kościele św. Elżbiety, odprawionem przez ks. kan. Siegmunda, nastąpił w nowoprzebudowanym gmachu sokolim akt poświecenia. Wśród przybyłych zauważyliśmy ks. arcybiskupa dr. B. Twardowskiego, gen. Zawistowskiego, płk. Nowakowskiego z Komendy Miasta płk. Lewickiego, prezesa Prachtla-Morawiańskiego, Wita Sulimirskiego, dyr. Uhmę, dyr. Bozewicza, zast. kom. rządu Frankowskiego — i wielu innych. Przybyły liczne delegacje sokole ze sztandarami, jawiła się w dużym zastępie miejscowa drużyna, przybył zastęp Obrońców Lwowa z dni listopadowych, spora grupa organizacyj społecznych i narodowych, drużyna harcerska, delegacje straży ogniowych sporo publiczności i młodzieży.

Aktu poświecenia dokonał ks. arcybiskup Twardowski,

który zwrócił się następnie do zebranych ze słowami pełnemi głębokich myśli na temat zadań Sokolstwa. Dostojny Arcypasterz zakończył swe przemówienie wezwaniem do prowadzenia dalszej pracy i konsolidacji w imię hasła: „Bóg i Ojczyzna“.

O dziejach gniazda i pracy Sokoła II. mówił z kolei **prezes dr. Świgost.** Zasłużony tak bardzo dla tego gródeckiego gniazda prezes wskazał najpierw na zawiązek pracy sokolej przed 25-ciu laty, kreśląc etapy tej pracy. Udzielono zatem przytułku Komitetowi Narodowemu Kolejowców Polaków, tajnej podówczas organizacji, która z gmachu tego wyniosła hasło pamiętnego lutowego strajku kolejowego, jako protestu przeciw brzeskiemu pokojowi. Stąd kierowano akcją pomocy w ucieczce więzionym w Huszt i Marsmarossigeth, tu w dniu 11 listopada zgromadzona młodzież przeniosła się następnie do szkoły im. Sienkiewicza, zapewniającej lepsze warunki obrony. Po ustaniu zawieruchy ruskiej praca, pełna rozmachu, prowadzoną była w żywem tempie, czego wyrazem była uroczystość poświęcenia boiska i odsłonięcia Krzyża Obrony Lwowa w r. 1923.

Gdy w trzy lata później nad gniazdem zawisła zmora, prowizoryczny bowiem strop i dach, uszkodzony w czasie walk ruskich, nie dał się dłużej utrzymać i zagrażał zamknięciem gmachu, przy wydatnej pomocy Obywatelskiego Komitetu budowy z prezesem Prachtlem-Morawiańskim na czele, doprowadzono przebudowę do tego stanu, że sala gimnastyczna i ubikacje, niezbędne dla życia i rozwoju towarzystwa, już mogą być oddane społeczeństwu.

Oddając gmach społeczeństwu na ogólno państwowe i ogólno narodowe cele, zwrócił się dr. Świgost z wezwaniem do młodzieży, by strzegła czystości celów, które przyświecały twórcom „Sokoła“ i dorzucała po cegiełce do wspólnych zabiegów nad zrozumieniem i pogłębieniem idei sokolej, wkońcu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z kolei zabrał głos imieniem Dzielnicy sokolej **dr. M. Wolańczyk,** który w silnych słowach wskazał na zadania Sokolstwa w dobie dzisiejszej. Myśląc nietylko o dzisiejszem, ale i przyszłem położeniu, zajęło się ono między innemi wychowaniem fizycznem młodzieży jako środkiem, wiodącym do celu: wyrobienia nowego człowieka, zdrowego fizycznie i duchowo, rozumiejącego zagadnienia państwowe. Do tego celu zmierza nie po różach, ale trudnemi drogami, a społeczeństwo w dzisiejszych czasach zawichrzone fermentem, uzna z czasem słuszne walory pracy sokolej.

Po ślubowaniu skauta Jagiełły i przemówieniu dhny Legutkównej, zabierał jeszcze głos przedstawiciel Związku Obrońców Lwowa i Zawodowego Związku Kolejowców. Uroczystość urozmaiconą była produkcjami chóru „Echa“ pod batutą dra Schmidta i muzyki Sokoła II. Podniosłe słowa „Roty“ wśród nad wyraz uroczystego nastroju zakończyły przepiękny poranek.

Nowo przebudowany gmach Sokoła II. przedstawia się pod każdym względem wspaniale, dzięki nadzwyczaj pomysłowemu ujęciu trudnego problemu przebudowy przez arch. Maksymiljana Koczura, który ze starego, prowizorycznego gmachu zrobił nowoczesny, odpowadający w najdrobniejszym szczególe wymogom. Wszerz i wwyż rozciągnięta sala o pięknym kasetonowym stropie żelbetonowym i trzech loggiach, jasne i obszerne szatnie, ubikacje z natryskami, lokale dla rozmaitych dziedzin pracy sokolej — wszystko celowo i pomysłowo ujęte, stwarza dla Sokoła II-go pole nowych, oby najowocniejszych wysiłków nad krzewieniem drogiej społeczeństwu idei.

Śmiertelna walka gospodarza z włamywaczami.

GOSPODARZ SIEKIERĄ UGODZIŁ ZŁODZIEJA I ZGINĄŁ Z ROK JEGO TOWARZYSZA.

Nisko. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym o godz. 11 wieczorem Wojciech Sudoł, 70-letni gospodarz, zamieszkały w Cholewianej górze, w tutejszym powiecie, zauważył podejrzany ruch koło komory, stojącej obok chaty. Sudoł, uzbrojony w siekierę, wyszedł z izby, a zauważywszy włamujących się do jego komory dwóch sprawców, ruszył przeciw nim, przyczem pierwszego z nich, bliżej stojącego, ugodził kilkakrotnie siekierą po głowie.

Równocześnie drugi złodziej uderzył Sudoła jakiemś tępem narzędziem tak silnie po głowie, iż Sudoł nie odzyskawszy przytomności w dwie godziny później wyzionął ducha.

Sprawca, po dokonaniu tego zbrodniczego czynu, zabrał swego towarzysza i znikł wraz z nim. Obfite ślady krwi na śniegu świadczyły, że złodziej przez gospodarza ciężko został zraniony.

— **Stow. Radjotechników Polskich Koło Lwowskie.** We wtorek dnia 20 b. m. odbędzie się o godz. 19 odczyt p. inż. Józefa Mińskiego, kierownika technicznego radjostacji krakowskiej, pt.: „Nadawcza stacja radjofoniczna w Krakowie“. Sala Pol. Tow. Politechnicznego, ul. Zimorowicza 9. Goście mile widziani.

— **Wiec właścicieli nieruchomości.** W dniu dzisiejszym odbył się w sali Instytutu Technologicznego tłumny wiec właścicieli nieruchomości we Lwowie. Obradom przewodniczył dr. Gelert.

Obszerny referat wygłosił p. Kronberg omawiając sprawę podatków samorządowych i rządowych, sprawę projektu min. Moraczewskiego o rozbudowie miast i wreszcie poruszył kwestję ustosunkowania się właścicieli nieruchomości do nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu.

Po wysłuchaniu tego referatu zebrani zaprotestowali przeciwko nadmiernemu obciążeniu podatkami i przeciwko projektowi min. Moraczewskiego.

W sprawie wyborczej postanowiono połączyć się z tą partją, która podejmie się obrony prywatnej własności.

Wreszcie omawiano sprawę umowy zbiorowej z dozorcami, ustalając, że może ona dojść do skutku dopiero wtedy, gdy dozorcy będzie można wymówić bez podawania powodów.

—**Zamach samobójczy.** W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo Szymon Sitnik, liczący 53 lat, robotnik, zamieszkały przy ul. Ttraugutta l. 9. Sitnik powiesił się w postawie siedzącej na łóżku. Powodem miała być nieuleczalna choroba.

— **Spoczęły za czarną bramą.** Marja Grachowa (ul. Gródecka l. 83) i Stefanja Orłowska (ul. Gródecka l. 55) aresztowane zostały w dniu wczorajszym za kradzież 35 zł. na szkodę Jana Kity z Lewandówki

NADESŁANE

(Za te rubrykę Redakcja nie ...)

Najpraktyczniejsze podarki po bajecznie niskich cenach poleca 128 4n
Magazyn nowości dla Pań i dzieci
Maksa Goldberga
LWÓW, ulica Halicka l. 9.
Rok założenia 1902. Telefon 42 51.

Uwaga: **Skład fabryczny mojej wytwórni Kilimów Glinianskich** mieści się obe nie przy **ul. Trybunalskiej l. 1,** z kioskiem na pl. św. Ducha nie mam nic wspólnego
127.6n **Michał Chamuła.**

Żywy nieboszczyk.

Licząc 18 lat zaledwie, opuścił pewien Szwed ojczyznę i wyjechał do Afryki południowej, gdzie jako żołnierz angielski walczył przeciwko Burom. Wojna się skończyła, ale Szwed został w Afryce, ożenił się i żył szczęśliwie. Gdy wybuchła wojna światowa, wstąpił do wojska i pewnego dnia znalazł się w okopach na froncie francuskim. Pewnego dnia siedział w schronie wraz z innymi oficerami przy kartach. Było parno, więc grający pozrzucali bluzy. Nagle pewien oficer rzucił karty, zwracając uwagę, że w tej chwili wybuchła mina angielska. Szwed porwał jakąś bluzę i rzucił się na ziemię. W tej chwili wybuchła mina, wyrzucając Szweda w powietrze.

Gdy przyszedł do siebie, znalazł się w szpitalu w Anglji. Tytułowano go pułkownikiem. Znaleziono bowiem przy nim papiery pułkownika. Szwed nie protestował, stracił bowiem pamięć przeszłości najzupełniej. Taki był skutek wybuchu.

Po wojnie Szwed pobierał gażę pułkownika, jako pułkownik M. Albowiem właściwego pułkownika M. rozdarła mina na strzępy. Nowy ów pułkownik M. ożenił się i żył jako emeryt. Niebawem jednak zaczęły trapić go dziwne wizje. Widywał zrazu sceny jakieś i obrazy bez związku, które powoli jednak zaczęły łączyć się w logiczne fragmenty. Pewnego dnia wpadła mu w ręce gazeta szwedzka i oto ze zdziwieniem spostrzegł, że rozumie po szwedzku doskonale. I teraz zrozumiał, że umysł jego nie jest w porządku. Udał się więc do lekarza, prosząc o radę. I znów przypadek sprawił że pułk. M. wpadł w ręce jakiś spis nazwisk szwedzkich. I tu znalazł nazwisko, którego brzmienie nie było mu obce. Więc napisał pod tym adresem do Sztokholmu. Odpowiedział mu rodzony jego brat.

„Pułk. M." wyjechał do Szwecji, gdzie odwiedził swą matkę, która poznała w nim syna, od 30 lat zaginionego.

I oto Szwed odnalazł się nareszcie, zrzucając cudze nazwisko i tytuł. Przedewszystkiem zwrócił się do Afryki, by zasięgnąć wiadomości o losach pierwszej swej żony. Okazało się, że niema jej już przy życiu.

Losami tego dziwnego człowieka żywo zajmuje się prasa szwedzka. A zmartwychwstały Szwed pisze obecnie zamówione przez wydawcę pamiętniki.

=⊙=

Największe deszcze i mrozy w 1926 r.

Największą ilość deszczu w ciągu miesiąca wykazało miasto Genua w listopadzie 1926 roku (752.5 milimetrów) i wogóle przez cały rok opady deszczowe w Genui były bardzo wysokie. Najsuchszy miesiąc (8.2 milim. opadów) miały w grudniu Genewa i Paryż. Zupełny brak wszelkich opadów wykazano przez szereg miesięcy w Aleksandrji i Kairze, gdzie po nieznacznych opadach w styczniu, lutym i marcu panowała najzupełniejsza susza aż do grudnia. Rekord światowy co do ilości opadów odniosło miasto Manila na Wyspach Filipińskich, gdzie w czerwcu opady wyniosły 2261.2 milimetrów, a w pierwszej połowie roku wynosiły tylko 0.5, 0.9, 1.0 milim. W Warszawie najsłotniejszy miesiąc był maj (103.0 mil.).

Największe mrozy wykazują naturalnie miasta północne Stockholm i Oslo. Przeciętna miesięczna temperatura (obliczona wedle przeciętnych codziennych dat) wykazuje — 5.3 centigradów mrozu w lutym, a równocześnie cyfra ta w tymże miesiącu wynosi w Stockholmie —4.9 cent. Z miast środkowej Europy osiągnęły —1.4 Praga przeciętnej temperatury w styczniu i —0.3 płotę osiągnęły Alexandria i Kairo (28.0 centgr. w lipcu). Warszawa miała najzimniejszy miesiąc styczeń (—2.4) a najcieplejszy lipiec (+ 19.6). Monachium.

=⊙=

Rozmaitości.

+ **Biurokratyczna skrupulatność.** Na centralnym dworcu kolejowym w Dreźnie zdarzył się przed kilku miesiącami tragiczny wypadek: pasażer pewien, w chwili gdy siadał do wagonu, padł, rażony apopleksją. Spadkobiercy zwrócili się obecnie do zarządu kolei, żądając wypłacenia im ceny biletu, ponieważ zmarły z niego nie zdołał skorzystać. Dyrekcja uwzględniła to podanie, potrąciwszy jednak sumę 10-ciu fenigów — wartość t. zw. „peronówki" — wychodząc z założenia, iż nieboszczyk za prawo wstępu na peron zapłacić w każdym razie winien.

+ **Transmitowanie obrazów świetlnych pomiędzy Berlinem a Wiedniem.** Obsługa publiczna transmitowania telegraficznego portretów, ilustracji i rękopisów pomiędzy Wiedniem a Berlinem podług systemu doktora Carolusa, zainaugurowana została dnia 1 bm. wymianą depesz powitalnych i portretów kanclerzy odnośnych państw: Marxae i Seipla. Transmisja dokonywana jest kablem podziemnym. Z obsługi tej korzystać będą przedewszystkiem banki celem umożliwienia najszybszego przekazywania oryginalnych podpisów na ważniejszych zleceniach. Wielkiem udogodnieniem będzie też transmisja radjotelegraficzna obrazów dla pism ilustrowanych, które będą mogły w ten sposób otrzymywać bezpośrednio reprodukcje fotograficzne ważniejszych wypadków. Taryfa minimalna wynosi 13'60 szylingów (około 16 złotych) za transmisję obrazu około 10 cm. długości na 4 cm. wysokości. Każdy centymetr powyżej tych rozmiarów będzie kosztował 3'60 szylingów (około 5 złotych).

+ **Częstotliwość bliźniąt.** Statystyczne biuro miejskie w Berlinie wykazuje, iż na 1.200.000 dzieci, urodzonych w ciągu roku ubiegłego, zarejestrowano 10.000 bliźniąt, 500 trojaczków, oraz 2 wypadki przyjścia na świat czworaczków. We Francji zdarzają się takie niespodzianki jeszcze częściej, wynika bowiem z dokładnych obliczeń, iż na 180 narodzeń przypada jedna para bliźniąt.

=⊙=

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczyć się będzie 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz

WSZELKIE roboty zegarmistrzowsko-jubilerskie oraz przeróbki najstaranniej wykonuje najstarsza w kraju firma **J. Dąbrowski następ J. Dąbrowski L. Rozwarzewski,** Lwów, Akademicka 2. (Hotel George'a) zamówienia z prowincji odwrotnie. 12939

Hallo! Telefonem Nr. 26-90
zamawiać można **Auto-dorożki** za opłatą niższą od taksometru w firmie
„LUMEN" Lwów, pl. Marjacki 4
tamże można zamawiać także samochody luksusowe na śluby, wycieczki i t. p. za osobną umową. 12952

Motory-Diesla
ropne, gazowe, benzynowe, elektryczne, Tokarki, Wiertarki, Strugarki, Gatry, Pompy Kompresory, Łożyska kulkowe oraz inne maszyny na spłaty poleca
„PILOT"
Lwów, ul. Batorego 4. — Tel. 1-79. 12930

OFICERSKIE sukna na płaszcze, mundury sprzedaje najtaniej firma Witteis, Kutowskiego 7 udzielając kredytu do dziesięciu miesięcy przy cenach ścisle gotowkowych. 1309

ZAJĘCZE skóry oraz lisy, kuny, tchórze, wydry, kupuje pracownia futer Karola Schürera, Senatorska 10. 12779

FIRANKI, kapy, dywany, portjery, chodniki, materje meblowe najsolidniej sprzedaje **Wonk,** plac Marjacki 5, I. piętro. 1281

MEBLE nowe i **antyczne** częściowe i kompletne urządzenia pokojowe, meble tapicerowane po cenach przystępnych. Stolarnia w podwórzu, Kołłątaja 5. Zieliński. 12129

SMAKI DO WÓDEK
tortów i pomadek. Szczotki rozmaite. Mydła toaletowe. Wosk, terpentynę itp. poleca 11 97
Józef KOLEZAŃSKI, Batorego 34a.

P. T. BIBLIOFILOMI Najtrwalsze, najszlachetniejsze i nie drogie są oprawy pergaminowe, wykonuje artystyczna introligatornia Krzywieckiego, Lwów, Piekarska 1 c. 12197

L. 6663/27.

Tymczasowy Zarząd Powiatu w Kopyczyńcach Ogłasza konkurs na posadę

drogomistrza.

Warunki przyjęcia: 1) Obywatelstwo polskie 2) Nieprzekroczony 40 rok życia. 3) Ukończenie szkoły drogomistrzów przy b. Wydziale Krajowym lub równorzędnej. 4) Kilkuletnia praktyka przy budowie i koserwacji dróg i mostów.

Do powyższej posady przywiązane są pobory XI. st. sł. pacy urzędników państwowych z 15% dodatkiem komunalnym. Po 4-letniej zadowalniającej służbie nastąpić może stabilizacja z prawem do emerytury. Podania składać należy **do dnia 10 stycznia 1928 r.**

Wydział Rady Powiatowej w Kopyczyńcach.

Sekretarz: **Dr. Jan Jędrzejowski**

Przewodniczący Tymcz. Zarządu Powiatu. **Włodzimierz Cieński.** 12819

JADĄC KOLEJĄ do Lwowa należy pamiętać, że wszelkie **wina, wódki, likiery, koniaki rumy,** wszelkie **delikatesy,** a także **przewyborne wędliny** kupujemy na święta **najkorzystniej tylko u**
12763
ZOFJI TELICZEK
ul. Akademicka l. 6.

MICHELIN nowy typ wzmocnionych opon poleca WITOLD TRANDA, Lwow, Podwalskiego 2. 2679

KSIĘGI HANDLOWE
Przybory kancelaryjne oraz Druki gospodarcze, poleca firma
SCHILK i STENZEL
we Lwowie, ul. Sykstuska 2. 1276

PIERZE
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATOREGO 2

BUKOWNIKI DO KONICZYNY
RÓŻNYCH WIELKOŚCI 12788
dostarcza ze swych składów
SYNDYKAT ROLNICZY S. A.
ODDZIAŁ WE LWOWIE
ULICA TRZECIEGO MAJA L. 11.

BIŻUTERJĘ, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Seltenreich, Lwów, plac Marjacki 5 12926

KUPUJĘ stare (antyczne) **meble** w każdym stanie Zieliński, Kołłątaja 5 12228

BOGATĄ PERFUMERJĘ
Farby i Pasty do podłóg, Szczotki do froterowania, Wałeczki do okien od zimna, Esencje (smaki) do wódek, likierów i tortów, Świecidełka na drzewko, Świeczki i lichtarzyki 12762
poleca najtaniej
JAN SUDHOFF
Lwów, Akademicka 8.

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
8 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ pomieszkania 2—3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ulicach: Żyblikiewicza, Mikołaja, Długosza, Supińskiego, Kalecza za odstępnem. Zgłoszenia pod „Komfort" Reklama Prasowa Chorążczyzny 7 10181

NAUKA I WYCHOWANIE.
8 groszy za wyraz.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, niemieckiego, francuskiego, angielskiego. Po ukończeniu świadectwo Żądajcie prospektów. 11016

POSADY POSZUKIWANE.
4 grosze za wyraz.

RZĄDCA gorzelnik, żonaty poszukuje odpowiedniej posady od 1 I. lub 1 II 1928. Łaskawe zgłoszenia: W. Piotrowski, Bereźnica Królewska p. Zydaczow. 12701

SZUKAM posady biurowej lub pomocnika gospodarczego, robotnika, zresztą jakiejkolwiek. Znam buchalterję rolniczą, mam praktykę biurową i gospodarczą. Zgłoszenie do Administracji pod „Ciężki los". 12850

PENSJONATY I UZDROWISKA

SANATORJUM i Zakład kąpielowo-leczniczy „Salus" Dr. Kupczyka, Kraków, Szujskiego 1. Telef. 1-95. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego przemiany materji, astma, sklerosa. Pensjonat dyskretny. 12172

ROZNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

PRZEPISYWANIE na maszynie skryptów, prac naukowych, podań przyjmuje Romańska, Żyblikiewicza 5. 12537

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 8, telef. 18-48. 10744

Inserujcie w „Słowie Polskiem"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Wilhelm Antoni Skrzyczyński. Z drukarni „Słowa Polskiego" Lwów, ul. Zimorowicza 15.